

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

ROK V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 43

SYSTEM PODATKOWY BĘDZIE ZMIENIONY

Sejm zakończył dyskusję budżetową

Wczoraj Sejm zakończył dyskusję budżetową, oraz w głosowaniu przyjął budżet z ustawą skarbową w drugim czytaniu. Jutro odbędzie się trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy skarbowej, po czym budżet zostanie odesłany do Senatu.

Sejm więc wysłuchał wczoraj referatów o funduszach Min. Skarbu: Budowlanym, Rozbudowy Miast, następnie przystąpił do budżetów Monopoli, długów państwowych, wreszcie do budżetu Min. Skarbu.

GOSPODARKA MONOPOLI

Referent budżetu Monopoli pos. Hutten Czapski (B. B.) podkreślił, iż gospodarka Monopoli stoi na wysokości zadania i daży ona, by, mimo kryzysu, dać Skarbowi jaknajwiększe wpływy. Mówca wskazuje dalej na spadek spożycia soli, oraz na powstanie nielegalnego wazelnictwa. Największe wpływy daje Skarbowi Monopol Tytoniowy, a więc 900.000 zł. miesięcznie.

Co do Monopoli Spirytusowego, to okazuje się znaczny spadek produkcji, tak w roku 1928/29 wynosiła produkcja gorzelnicza 73 miliony litrów, zaś 1933/34 — tylko 45 milionów litrów, podczas gdy nasze możliwości wytwórcze sięgają 200 milionów litrów.

Również w powyższym okresie spadło spożycie z 49 milionów na 26 milionów, a wpłaty Monopoli do Skarbu z 433 milionów do 211 milionów zł.

Rozwija się również samogonka. Wpływa na to m. in. wysoka cena spirytusu.

Monopol Loterii Państw. rozwija się doskonale i posiada tendencję wzrostu. Natomiast Monopol Zapalczany ma dać 13.600 tysięcy zł., podczas gdy sama obsługa pożyczki zapalczanej wymaga około 13 milionów zł. Ceny zapalek są wygórowane i muszą być obniżone!

Następnie mówca wskazuje, że przy rocznej produkcji 200.000 zapalczek osteplowano w r. ub. zaledwie 116 sztuk. Dowodzi to, że obecne przepisy co do stemplowania są nierealne.

200 gmin odciętych od świata

MADRYT, (PAT). Wielkie śnieżycy odcięły komunikację z 200 blisko gminami prowincji Santander (Hiszpania północna). Pięć plugów odśnieżnych uległo wykolejeniu przy usiłowaniu oczyszczenia torów kolejowych pod Alar Del Rey.

MADRYT, (PAT). Trzy wojskowe samochody ciężarowe uśliznęły dotrzeć z żywnością do zasypanego śniegiem miasteczka Pineda De La Sierra (w Hiszpanii półn.), lecz musiały cofnąć się, nie mogąc odszukać drogi wśród szalejącej wichury i śnieżycy. Miasteczko jest odcięte od świata już od 27 stycznia.

Z giełdy

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednoznaczna. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.31. Rubel złoty: 4.56 — 4.55%. Dolar złoty: 8.89 — 8.88%. Gram czystego złota: 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych: 204.50 — 205.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.95 — 25.97. Akcje Bank Polski 98.50 — 99.25 — 99.00; Węgiel 13.50; Lilpop 9.55 — 9.50; Starachowice 13.00 — 13.15; Haberbusch 41.00

DLUGI PAŃSTWOWE

Przechodząc do budżetu długów państwowych mówca wskazuje, iż za dłużenie wewnętrzne na 1 stycznia r. b. wynosi miliard 346 milionów. Na obsługę tego przewiduje się w budżecie 73.401.440 zł. Zadłużenie zagraniczne wynosi 3 miliardy 185 milionów. Na obsługę preliminaruje się 116.293.100 zł. Długi zagraniczne powstały w większości z powodu zniszczenia wojennego naszych terenów.

PODATKI

Referent budżetu Min. Skarbu pos. Hołyński (B. B.) wskazał na konieczność zmiany systemu podatkowego, podkreślając jednocześnie, że zmiany muszą być przeprowadzane b. ostrożnie. Stanowisko swoje udowadnia szereg

przykładów, zauważając m. in., że jeden z najlepszych teoretycznie podatków w Polsce — dochodowy nie jest dostosowany do naszych warunków i dlatego wynika z niego wiele niesłuszności w wykonaniu. Mówca zaznacza, że Min. Skarbu już przystąpiło do reformy podatkowej, a reforma podatku gruntowego już weszła do Sejmu, zaś reforma podatku

dochodowego jest w toku opracowywania.

Skolei mówca porusza wymiar podatków, oświadczając, że urzędy skarbowe nie stoją jeszcze na wysokości zadania. Wreszcie, przechodząc do poboru podatków, podkreśla, że w tej dziedzinie należałoby jeszcze wiele zrobić, szczególnie, jeśli chodzi o wieś. M. in. domaga się zniesienia skomplikowanego systemu rozliczania podatków i różnych dodatków.

Przechodząc do strony ściśle budżetowej, mówca zauważa, że dążyć się zrobić jeszcze oszczędności. Wymagają one rozszerzenia praw ministra Skarbu, który powinien kontrolować wszystkie ustawy i rozporządzenia z punktu widzenia obciążenia Skarbu.

GŁOSY OPOZYCJI

W dyskusji zabrało głos jedynie 3 mówców: pos. Rymer (Str. Nar.), pos. Zaremba (PPS), pos. Rosmarin (Klub Zyd.).

Pierwszy wskazał, że oszczędności są niewystarczające, że Rząd przedkłada piątą kolejki budżet deficytowy, że konieczna jest przebudowa gospodarki i skarbowa.

Pos. Zaremba podnosi, że ustrój kapitalistyczny nie jest w stanie rozwiązać obecnej sytuacji, ilustrując to przykładem, że wzrostowi produkcji towarzyszy wzrost bezrobocia. Tak np. w Polsce w ciągu roku ilość zatrudnionych robotników wzrosła z 330.000 na 446.000, a ilość bezrobotnych z 265.000 na 333.000. Obecna walka z bezrobociem nie może dać wyrików.

Następnie ostro krytykuje politykę plac robotniczych, wskazując na ich raptowny spadek.

Pos. Rosmarin uskarża się na wymiary podatków, która gnębi ludność.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Rocznica koronacji Ojca Św.

Z okazji 13-iej rocznicy koronacji Ojca Świętego Piusa Jedenastego J. E. Ks. Kardynał Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski w otoczeniu licznych duchowieństwa, w obecności J. E. Ks. Nuncjusza Apostolskiego Mgr. Fr. Marmaggi, odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze Św. Jana, zakończone odpiewaniem hymnu dziękczynnego Te Deum Laudamus.

W stalach zajmowali miejsca: Ich Ekscelencje ks. arcybiskup Gall i ks. biskup polowy Wojsk Polskich Gawiłła, oraz członkowie kapituły metropolitarnej in corpore.

Pana Prezydenta R. P. reprezentował dyrektor kancelarii cywilnej dr. Stanisław Świeżawski, p. Prezesa Rady Ministrów, reprezentował minister W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz, minister Spr. Zagr. reprezentował wiceminister Jan Szembek, Marszałka Senatu — wicemarszałek Bogucki.

OD ŚWITU DO NOCY

MALAGA, (PAT). Samochód ciężarowy, wiozący około 20 osób dorosłych i dzieci wywrócił się, wskutek czego dwie osoby zostały zabite, a 12 odniosło rany.

Podobny wypadek miał miejsce w pobliżu Kordowy, gdzie jedna osoba została zabita, a 8 odniosło rany.

BUDAPEST, (PAT). Na granicy rumuńsko-węgierskiej w Bihar-Keresztes wybuchł kocioł w młynie parowym. Dwaj maszyniści zginęli rozzerwani w kawałki, młynarz, którego wybuch oberwał obie nogi, zmarł wkrótce, kilku pracowników młyna odniosło cięższe obrażenia.

W dwóch miejscowościach w Austrii wieznani sprawy, uszkodziły instalacje elektryczne. W Eberschwang sprawy ciężko poranili siłownika elektrowni.

Włosi straszą, czy prą do wojny?

Przedstawiciel Abisynji w Rzymie zaniepokojony

Z dotychczas otrzymanych przez nas dalszych wiadomości o mobilizacji we Włoszech i przegrupowaniu wojsk na południu nie można wyciągnąć dostatecznie jasnego oświetlenia kroku Włochów.

Agencja Havasa donosi z Rzymu, iż nieprawdą jest, by rząd włoski wystosował ultimatum do Abisynji. Poseł włoski w stolicy Abisynji złożył tylko protest przeciwko zajęciom w styczniu.

W każdym razie krok Włoch obudził w całym świecie wielkie podniecenie.

SILNE WRAŻENIE W ANGLJI

LONDYN, (PAT). Mobilizacją dwóch dywizji włoskich, jako przygotowanie ewentualnego wystąpienia włoskiego przeciw Abisynji, wywołała w angielskich kołach politycznych silne wrażenie. Popołudniowe gazety londyńskie oceniają krok włoski, jako ultimatum i czynią porównanie pomiędzy sytuacją Abisynji a rolą, odegraną na Dalekim Wschodzie przez Mandżukud.

W Foreign Office posunięcia

wstąpiły w większości z powodu zniszczenia wojennego naszych terenów.

CO MÓWIA FRANCUZI? Dzienniki francuskie wyrażają przekonanie, że mobilizacja częściowa we Włoszech jest tylko środkiem zastraszenia.

Rzymski korespondent „Martin'a” donosi, że zdaniem rzeczoznawców wojskowych jest mało prawdopodobne, aby rzeczywista wyprawa wojenna mogła być podjęta w ciągu tego roku. Przeszkody finansowe zdają się być obecnie jeszcze silniejsze, niż trudności militarne. Rzym jest, jak się zdaje, zdecydowany działać ostrożnie i cierpliwie, wyłączając wszelkie go rodzaju awantury i przedwczesne decyzje.

PRZEDSTAWICIEL ABISYNJI W RZYMIE ZAMKNAŁ SIĘ

RZYM, (PAT). Charge d'affaires Abisynji w Rzymie odbył wczoraj konferencję w Palazzo Chigi, gdzie domagał

się wyjaśnień w związku z komunikatem, ogłoszonym w niedzielę, o incydencie na pograniczu włosko-abisynjskim. Po powrocie do poselstwa charge d'affaires kazał zamknąć poselstwo i nie przyjmował nikogo. Według krzącących pogłosek, wyjaśnienia, jakie otrzymał charge d'affaires w Palazzo Chigi nie uspokoiły go, zwłaszcza, że w godzinach popołudniowych ogłoszono komunikat o mobilizacji dwóch dywizji włoskich. Jak się dowiadujemy, charge d'affaires Abisynji w Rzymie wysłał wczoraj do cesarza obszerny raport o sytuacji.

CZEGO ŻĄDAJĄ WŁOSI?

LONDYN, (PAT). Agencja Reutersa donosi z Rzymu: Włochy zwróciły się do Abisynji z żądaniem zapłaty odszkodowania i oddania holdu sztandarowi Włoch z powodu incydentu pod Al-Dub. Wprawdzie żądania te nie mają charakteru ultimatum, ale niewątpliwie założono, że strony włoskiej wobec rządu Abisynji bardzo ostro protest.

Wybuch 10 bomb

uszkodził kilka budynków w jednym z miast na Kubie

HAWANA, (PAT). W mieście Camaguey rzucono wczoraj 10 bomb, które uszkodziły kilka budynków i przerwały przewody elektryczne, co pograżyło połowę miasta w ciemności.

Oddziały wojskowe pełnią służbę policyjną. Jak się zdaje, ofiarami wybuchu bomb padło wielu zabitych i rannych.

W Hawanie liczna grupa stu-

dentów wyróciła tramwaj. Policja rozproszyła gromadzące się w tem miejscu tłumy. W czasie strzelaniny jeden student został zabity, a kilku odniosło rany.

Bunt żołnierzy mandżurskich

z powodu złego traktowania przez oficerów japońskich

SZANGHAJ, (PAT). Dzień wodu złego traktowania ich przez japońskich oficerów. Zbuntowani żołnierze zdemolowali koszary i schronili się w pobliskie góry. Samoloty ja-

pońskie i silne oddziały mandżurskie wysłane zostały w pościg za zbuntowanymi, lecz dotychczas nie zdołały odnaleźć ich kryjówek.

Na poszukiwanie skarbu

wartości miliarda marek zakopanego oaset lat temu

LONDYN, (PAT). W poniedziałek wieczorem wypłynął z Lowestoft skuner „Veracity”, na wyspy Kokosowe, położone o 500 km. od Costariki na Oceanie Spokojnym

Celem wyprawy jest odszukanie słynnego skarbu wartości około miliarda marek, który przed paruset laty zakopany został jakoby na wyspach Kokosowych przez korsarzy. Podobna wyprawa w roku zeszłym zan-

kończyła się niepomyślnie, została bowiem przez policję Costarica zaarrestowana i odesłana spowrotem. Wyprawa obecna zabezpieczyła się przed podobnymi niespodziankami, uzyskawszy odpowiednie zezwolenie od rządu w San Jose

Morderca służącej mdleje

na sali rozpraw

Sala rozpraw Sądu Apelacyjnego w Warszawie była wczoraj widownią niesamowitego zdarzenia. Oto pozostający po zarzucie zamordowania służącej s. p. Heleny Juchniewiczówny, 31-letni Stefan Nowak został wczoraj sprowadzony na rozprawę. Ledwie zajął miejsce na ławie, zaczął w straszliwy sposób zalewać się łzami. Gdy przewodniczący sędzia Hermanowski zadał mu pytanie:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Przyznaję się — z ledwością odparł Nowak i runął zemdłony na podłogę.

W czasie przerwy, którą sąd zarządził, przywrócono Nowaka do przytomności, ale nie na długo. Zaledwie bowiem sąd wznowił posiedzenie, Nowak uległ napadom nerwowym. Zemdłonego mordercę z polecenia sądu wyniesiono z sali i odstawiono zpowrotem do więzienia. Dalszy ciąg rozprawy odbył się bez jego udziału.

W jakich okolicznościach dokonał zabójstwa?

Przed kilku laty Nowak poznał Helenę Juchniewiczówną, która wkrótce została jego kochanką. Po pewnym czasie, gdy zamierzał zerwać łączącą go przyjaźń — Juchniewiczówna myślała o tem nie chciała i wciąż prześladowała go swą miłością.

Spory między parą kochanków wzmagaly się z dnia na dzień, przyjmując punkt kulminacyjny w momencie, gdy Juchniewiczówna dowiedziała się o konkurach Nowaka. Nie mogła się pogodzić z tem, aby jej ukochany poślubił inną dziewczynę.

W dniu 15 lipca 1934 r. w mieszkaniu Nowaka przy ulicy Kujawskiej 3, pomiędzy kochankami doszło do kłótni, w czasie której denatka miała go, wedle opowiadania oskarżonego, uderzyć w twarz. Wzburzony tem niepomiernie Nowak chwycił nóż kuchenny i zadał kochance kilka śmiertelnych ciosów w klatkę piersiową. Przebite aorty spowodowało natychmiastową śmierć.

Po dokonaniu zabójstwa Nowak wszedł do taksówki. Zatrzy-

mawszy się przed pełniącym służbę na ul. Szucha post. Stanisławem Sidorowskim — Nowak oświadczył, że jest mordercą i prosił o aresztowanie.

Na takie dictum posterunkowy udał się wraz z Nowakiem na miejsce zbrodni celem potwierdzenia jego słów.

Przesłuchana w charakterze świadka siostra zabitej, Apolonia Juchniewicz, zeznała, iż oskarżony w ciągu kilku lat towarzyszył siostrze, obiecując ożenić się z nią. W ciągu tego czasu wybrał od niej drobne sumy około 500 zł. i w rezultacie chciał ją porzucić.

Na przewodzie zostało ponad to ustalone, że Nowak pełnił funkcje kontraktowego strażni-

ka w więzieniu Mokotowskim. Był on ambitny do tego stopnia, że gdy pewnego razu ominął go awans — usiłował popełnić samobójstwo przy pomocy noża i młotka.

Jeśli ten zamach na własne życie zestawimy z wczorajszym zachowaniem się, to należy przyjść do wniosku, że stan nerwowy Nowaka pozostawia wiele do życzenia.

Sąd Okręgowy skazał go na 7 lat więzienia, zaś Sąd Apelacyjny, wzięwszy pod uwagę dotychczasową niekaralność Nowaka oraz dobre sprawowanie, złagodził mu karę do 5 lat więzienia.

Oskarżał prok. Grabowski, bronił adw. L. Szczerbiński.

Wizje diabłów miewa

sprawca śmierci

Pomiędzy wiejskimi wyrostkami 21-letnim Włodzimierzem Semeniukiem i 22-letnim Mikołajem Adamowiczem (wies Skupów, pow. bielski) istniały pewne zatargi.

Gdy w dniu 12 lipca ub. r. obaj młodzieńcy spotkali się na drodze — Adamowicz uderzył Wł. Semeniuka kamieniem w głowę. Wzburzony tem do najwyższego stopnia Semeniuk w obronie własnej dźgnął przeciwnika dółkiem stolarskim w brzuch. Rana okazała się śmiertelną. Adamowicz w kilka dni po zajściu życie zakończył.

Sąd Okr. w Białymstoku uznał Semeniuka winnym spowodowania śmierci Adamowicza w stanie silnego wzruszenia

i skazał go za to na 2-letnie więzienie; brata oskarżonego Aleksandra sąd uniewinnił z zarzutu podżegania.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Ponieważ obrońca przedstawił świadectwo komisji wojskowo-lekarskiej, która uznała, że Włódz Semeniuk jest upośledzony, a bowiem miewa halucynacje (wizje diabłów), przeto Sąd Apelacyjny postanowił poddać badaniu oskarżonego i w tym celu sprawę odroczył.

Nadużycia przy odstepnem za dozorczość

Na terenie wielkiej Warszawy mnożą się niepomiernie sprawy nadużyć przy t. zw. sprzedaży dozorczości. W niektórych domach posady dozorców należą do lukratywniejszych posad, aniżeli posada urzędnika.

Miejsce dozorczy w domu Nr. 32 przy ulicy Targowej, jest nie zwykle intratne i dlatego wielu jest chętnych do zapłacenia wysokiego odstepnego, byleby dostać się do tego rajku.

Administrator wspomnianego domu, p. Icek Korzeń, zięć właściciela Hamburgera zezwalał laskawie na sprzedaż dozorczości. Nowy kandydat wpłacał 4.000 — 5.000 zł. poprzednikowi, który bardzo chętnie pakował manatki i wynosił się na inną posadkę, ale jednocześnie no wicjusz musiał wpłacić do rączki p. Korzenia 400 — 500 zł.

P. Korzeń widząc w tem weca le dobry interes zmieniał dozorców niczem rękawiczki. Jak przyszedł p. Michał to siedział 2 — 3 miesiące.

Po upływie tego czasu p. Korzeń uznał, że nie „nadaje” się i zezwalał na odstepowanie dozorczości.

Gdy tę metodę zastosował do p. Feliksa Jemioli — sprawa oparła się o Sąd Grodzki.

Jemiola, opuszczając po 2 miesiącach posadę dozorczy zadał od Korzenia zwrotu 500 złotych. Ponieważ Korzeń odmówił, więc Jemiola wniósł skargę do sądu.

Sąd Grodzki wprowadził uniewinnił Korzenia, lecz wczoraj Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego (sędzia Kozielecki-Poklewski) uchylił ten wyrok i skazał Korzenia na 2 miesiące aresztu, zaznaczając w motywach, iż oskarżony postąpił niemoralnie i nieuczyniwe.

Może ten wyrok wpłynie na ukrócenie handlu posadami dozorców.

**KUPON
PORADY PRAWNEJ**

Okradała w kościołach kobiety

Złodziejka z miłości do — trzysięgiego dziecka

Regina Pietrzakówna, 24-letnia panna, poznała na prowincji młodego mężczyznę, do którego przywiązała się ogromnie. Wspólne ich życie miało być uwiecznione potomstwem. Gdy się o tem przekonała „narzeczony”, opuścił swą bogdanę i przeniósł się do Warszawy.

W poszukiwaniu ojca swego przyszłego dziecka Pietrzakówna przybyła do Warszawy, myśląc, że poza tem znajdzie tu pracę.

Ale te obliczenia zawiodły i Pietrzakówna była się szukania środków utrzymania w kradzieżach.

Wpadła na bardzo dowcipny sposób.

Zacząła odwiedzać kościoły. Upatrzyła głęboko pogrążone w modlitwie kobiety, przysia-

dała się do nich i korzystając z łatwej sposobności zabierała torebki, poczem czempredziej opuszczała świątynię.

Wreszcie w kościele Zbawiciela potknęła się Pietrzakównie noga.

Pietrzakówna zauważyła w kościele modlącą się Anielę Spietkowską, która torebkę swą położyła przy sobie.

Pietrzakówna przyklekła koło Spietkowskiej, udając, że góra się modli. Spietkowska jednak, która słyszała już o kradzieżach w kościele, zdziwiła się, że jej sąsiadka tak blisko koło niej przyklekła. Nie spuszczała więc z niej oka.

I rzeczywiście zauważyła, jak Pietrzakówna zabrała jej torebkę i schowała do swojej dużej teki.

Przez darh na wolność

i zpowrotem do więzienia

W dniu wczorajszym zazwyczaj ponura i poważna sala Sądu Okręgowego w Warszawie rozbrzmiewała wesołymi głosami ze strony publiczności, która przewodniczący musiał niejednokrotnie przywoływać do porządku.

Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Sobkowiak.

Już na jedno z pierwszych pytań odpowiada, że jest zawodowym złodziejem i żyje wyłącznie z kradzieży do czasu znalezienia uczciwej pracy. Na pytanie przewodniczącego, ile razy był karany, odpowiada, że nie pamięta.

Sędzia: — Z rejestru karnego wynika, że oskarżony był 8 razy karany za kradzieże.

Oskarżony: — Być może, ale kradłem więcej razy.

Z odczytanego aktu oskarżenia wynika, że Sobkowiak zatrzymany za opór policji osadzony został w areszcie miejskim w Wołominie. Wraz z nim siedzieli dwaj inni przestępcy oraz niejaki Chaim Gottlieb, który odbywał karę administracyjną 3 dni aresztu.

Sobkowiak i dwaj jego towarzysze postanowili opuścić chłodny areszt i wydostać się na wolność.

Drzwi i okna były zamknięte. Pozostał tylko sufit. Wybili więc deski w suficie i tak kolejno wydostali się na dach. Skąd jednym susem dotknęli wolną stopą ziemi.

Oskarżony Sobkowiak do winy się nie przyznał. „Proszę sądu, — mówił wczoraj oskarżony, — mnie oskarżono o bicie policji. Ja policji wcale nie biłem. Przeciwnie, policja mnie tak obija, że gdy mnie przyprowadzono do aresztu, leżałem prawie nieprzytomny. Co robili dwaj inni towarzysze, nie wiem. Czulem tylko, jak jeden z nich podniósł mnie do góry, a drugi, który był uwieszony u sufitu, podniósł mnie i wyprowadził na dach. Z dachu usunąłem się na ziemię”.

Kapuśniak za rosół

(A. E.) Pani Wiśniewska mieszka na pierwszym piętrze, a pani Grzelak na parterze.

Pani Grzelak jest kobietą, lu biega ciszej i spokojniej, a pani Wiśniewska z pierwszego piętra ma niepomahomy temperament.

Pani Grzelak z parteru rąbie drzewo pocichutku w sieni lub na podwórzu, a Wiśniewska tuż przy samej kuchni i nadomniar zgiełg z taką siłą, że tynek z sufitu sypie się do garnków pani Grzelakowej.

Pan Grzelak przy obiedzie wyciąga z zupy rozmaite kawałeczki i dziwi się niepomiernie: — Co za śmietnik w tej zupie?

Mieszkanka parteru próbowała stuknąć szczotką w sufit, ale skutek był ten, że tynek jeszcze bardziej opadał.

Pewnego dnia Wiśniewska rąbała drzewo i rąbała, jak gdyby chciała uszykować sobie zapas na miesiąc.

A tynek sypał się i sypał, aż cierpliwa pani Grzelakowa została wyprowadzona z równowagi.

Wychyliła się więc przez okno i zawołała:

— Pani Wiśniewska! Przestań pani stuknąć, bo cały sufit spadnie na mnie.

— Byłoby to innej odpowiedzi.

— Przestań pani stuknąć —

wołała pani Grzelakowa, — bo ja panią postukam!

Na to ultimatum pani Wiśniewska zaczęła pracować ze zdwojoną siłą.

— Pani Wiśniewska! Skończ pani z tem rabaniem, inaczej ja panią rąbnę!

W odpowiedzi Wiśniewska gzmotnęła w podłogę z taką siłą, że kawał tynku odleciał i wpadł prosto do rosółu pani Grzelakowej.

Tego już było zawiele.

Pani Grzelakowa chwyciła garnek z wrzącym rosółem i pobiegła na pierwsze piętro.

Wiśniewska ratowała się ucieczką i rozpoczęła się gonić po podwórzu i po wszystkich klatkach schodowych.

Grzelakowa pędziła z garnkiem w rękę, jak bogini zemsty i chlustała gorącym rosółem na prawo i na lewo, a Wiśniewska zmiatała, wydając przeraźliwe okrzyki.

Niewiadomo, jak zakończyło by się to polowanie, gdyby nie sąsiedzi, którzy przytrzymali wreszcie panią Grzelakową. Widząc zaś, że pozostała bez obiadu, dali jej, jako odszkodowanie za rosół, kapuśniak ugotowany przez Wiśniewską.

Sąd skazał Wiśniewską na trzydzieści złotych grzywny za zniechanie się nad spokojną sąsiadką.

Wesoły Kacik

PTASZKI

Stałem przed wystawą i przyglądałem się ptaszkom w klatkach.

Zielone papużki i żółte kanarki skakały z drążka na drążek.

— Czy lubi pan ptaki? — za pytał skwaszony facet, stojący obok mnie.

— Och, panie, ubóstwiam je! — odrzekłem. — Jakie to miłe stworzonka.

Skwaszony jegomość pokiwiał smętnie głową.

— Miłe stworzonka, powiada pan? A ja panu mogę wykazać, że to najwstrętniejsze stworzenie pod słońcem.

— Chętnie posłucham.

— Bardzo proszę. Pozwoli pan, że się przedstawię: Dudkowski jestem.

Ruszyliśmy wolnym krokiem.

— A więc mówisz pan, że ptaki są miłe. A dlaczego w takim razie mówi się na międzynarodowego oszusta: „To ci ptaszek“?

— Ślad się bierze wyrażenie „niebieski ptak“?

— Dlaczego się mówi na pamiątkę z dobrego domu „gąska“, albo poprostu „głupia gęś“?

— Przecież gęś to też ptak!

— Albo dlaczego na żonę pan krzyczy „ślepa kuta“, gdy nie może znaleźć nożyczek, leżących tuż obok?

— Jestem zatwardziały ka walorem — rzekłem.

— To co? — odparł pan Dudkowski. — I pan wpadnie. A wtedy żona będzie panu po całych dniach powtarzać: „Jesteś głupi jak strus“, „czemuś się na dął jak paw“, albo: „nie kracz, kuku“.

A pan będziesz się bronił zwyciężonym głosem: „Nie skacz mi do oczu jak kogut“, „nie przdrzeźniaj mnie jak sroka, albo wreszcie: „głowa mi pęka, przestań szczebiotać“.

Wtedy żona, dotknięta, pójdzie sobie a pan, patrząc za nią, pomyśli: „Chodzi jak kaczką“.

Powiadasz pan, że ptaki są miłe. W takim razie dlaczego mówi się: „To papuga, powtarza, co inni mówią“?

— Albo: „Nie myśl, bo indyk myślał“ i t. d.?

Dlaczego powiedzieć na zandarna „kanarek“, to obraza?

Dlaczego najbardziej ze wszystkich nieszczęść obawiamy się — bociana?

— Miłe stworzonka! Panie — westchnął pan Dudkowski — przez te pańskie ptaszki utraciłem raz szczęście.

Cheć pan posłuchać? A więc było to tak:

Zakochałem się. Dziewczyna była słiczna, jak marzenie i nazywała się Wandzia. Nic nie miała przeciwko mnie, jak tylko to, że nazywam się Dudkowski.

— Dudkowski... dudek... — mówiła — wszyscy będą się ze mnie śmiać.

A wiadomo, że dudek to taki ptak.

Wreszcie przywykła jakoś do mego nazwiska i byłoby w porządku.

Aż któregoś niedzieli umówiłem się z moją Wandzią, ażeby pójść na zabawę do jej znajomych, bo mnie jeszcze nie znali.

Czekałem na nią koło skwerku przy Placu Teatralnym. A tam jest jedno drzewko takie, na którym setki wróbli siedzi.

Słyszę więc zgóry „ciur-ciur“, „ciur-ciur“ i tak mi dołyże na sercu, jak w niebie.

Wandzie wreszcie nadeszła i poszliśmy razem do znajomych.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Przysięga, która niesie śmierć (Godło: Lilka)

Gdy cofnę się swymi myślami wstecz, wtedy staje przede mną wizja mego Andrzeja, który był treścią mego życia, duszą mej duszy.

Andrzej... Ile wspomnień radosnych, a zarazem i smutnych wiąże mnie z tem imieniem. Dziś minęło już wszystko bezpowrotnie. Minęła miłość, minęła radość, runął gmach szczęścia, przeze mnie budowany. Po został jedynie smutek i żal o minionych, radosnych dniach.

Poznałam Andrzeja, w lipcową, piękną niedzielę. Jechaliśmy w jednym wagonie, zdążającym w stronę Otwocka. Andrzej zwrócił na siebie moją uwagę swą urodą i jakimś dziwnym smutkiem, który wionął z jego twarzy. Wyczytałem z niej było można, że ten człowiek przeżywa jakąś

TRAGEDJĘ WEWNĘTRZNĄ że stanął u dna zwiątpienia, gorczy i rozpaczy. Tragedja, która idzie w ślad za nim i oto stoi widmem niezwalczonym.

Patrzając na niego czułam, jak krew uderza mi do głowy, a serce tak mocno biło, bo pragnęło, o jak bardzo pragnęło go poznać!

Dojeżdżaliśmy do stacji S., na której miałam już wsiąść, gdy nagle usłyszałam głos jego.

— Pani już wysiada? — zapytał smutnym głosem.

— Tak — odpowiedziałam, z trudnością wydobywając z siebie głos.

— W takim razie wysiadamy razem — mówił dalej.

Nie wiedziałam, czy mam się śmiać, czy płakać z radości. Czy mam całować wszystkich pokolei, czy tylko jego jednego Wsiadłszy. Łącz tu na stacji, nasze drogi się rozchodziły. Na niego czekały konie, miał jechać jeszcze 3 km. dalej. A ja mieszkiałam tuż obok stacji. Zegnając się ze mną, zapytał:

— Czy będę mógł kiedy panią odwiedzić?

— Ależ naturalnie! — zawołałam sama, a wtedy uczułam, jak ogarnia mnie smutek bezdenny, wybiegający z wnętrza mej duszy. Wzrokiem rozpaczyliwym patrzyłam wdał, w którą odjechał Andrzej. Dawno już znikł mi z oczu, a ja stałam, nie mogąc się ruszyć z miejsca.

Upłynęło wiele długich chwil, zanim ruszyłam w stronę domu. Dnia tego, nie mogłam jeść,

BYŁAM DZIWNIE ZDENERWOWANA.

Położyłam się wcześniej spać i z pewną rozkoszą zatonałam w myślach o Andrzeju, będąc pewną, że tak zasną natychmiast. Lecz — oto zupełnie nie spodziewanie zaczęły, jakby z ukrytych legowisk budzić się we mnie nerwy i drzeć i łaskotać, prawie nieznanem, boles-

nem uczuciem. Całe ciało moje było jakby harfą, po której siekl ktoś rozpalonemi różgami. Nie umiałam nawet zrozumieć i odcyfrować.

CO TO ZA DRESZCZE.

Wpędce tylko pojęłam, że to jakiś wpływ zewnętrzny, magnetyczny ma dostęp do mnie. Czulałam, jak coś łopocze mi w mózgu, w sercu i w duszy. Nie mogłam zasnąć, bo co chwila widziałam nad sobą pochyloną postać Andrzeja i jego smutną twarz.

Stońce było już wysoko, zanim zasnąłam. Obudziłam się w południe. Zerwałam się natychmiast, bo przecież za parę godzin miałam ujrzeć Andrzeja.

— A jeśli nie przyjdzie? — nagle przebiegło mi przez myśl. — O, Boże, czy to możliwe, abym miała go więcej nie zobaczyć! — wołałam niemal z rozpaczą. Czulałam, że Andrzej kochał, kochał całą duszą, całym sercem.

Godziny wlokły mi się zółwim krokiem. Nie mogłam się doczekać godziny 4-tej. Aż wreszcie nadeszła tak

UPRAGNIONA GODZINA,

a z nią nadszedł przyjazd Andrzeja.

Andrzej przyjechał wtedy i jeszcze wiele, wiele innych razy. Każdy przyjazd Andrzeja, należał do najszczęśliwszych dni w mem życiu. Dnie bywały radosne, bo czułam, że Andrzej z każdą godziną więcej

mnie kocha. Byłam szczęśliwą, bo czułam, że dopięłam szczytu swych marzeń, że szczęście, które osiągnęłam, nikt mi nie zdoła wyrwać. Martwiło mnie jedynie tylko to, że Andrzej jest stale jakby czegoś zamyślony i smutny. A ja, ja, tak pragnęłam go widzieć wesółym, szczęśliwym, a nadewszystko pragnęłam się dowiedzieć przyczyny jego smutku. Lecz o to sama

BALAM SIĘ PYTAĆ.

A i o mi o tem nigdy nie mówił. Cierpiałam przez te jedynie ogromnie. Ile przypuszczam, ile domysłów najrozmaitszych snuło mi się po głowie, na temat smutku jego! Ile pytań stawiałam sobie, na które nigdy nie mogłam znaleźć odpowiedzi, dlaczego jest smutny?

Aż kiedyś, przyszedł dzień, dzień, pełen smutku i boleści. Bo w dniu tym, posiadałam tajemnicę smutku Andrzeja. Było to przed samym moim odjazdem do Warszawy. Siedziałam stęskniona w ogrodzie, jakając, jak zwykle na Andrzeja.

Dalszy ciąg jutro

Jak dożyć stu lat?

Zyjemy dzisiaj dłużej, niż ongi. Ale i to jeszcze nie wystarcza wielu ludziom, którzy chcieliby osiągnąć wiek metalumów, nie tracąc wiele z siły żywotnej, energii, świeżości umysłowej. Medycyna stara się przyjąć tym ludziom z pomocą, lekarze zalecają rozmaite metody, środki, chemja dostarcza różne preparaty mniej lub więcej zawodne czy skuteczne, jak się zdarzy.

Naogół jednak przeważają wśród lekarzy zwolennicy metod naturalnych, t. j. prowadzenia takiego trybu życia, który w najmniejszym stopniu szkodzi organizmowi, przyczynia się do szybszego wyczerpania sił żywotnych człowieka i postarza go. Wszystkie te rady i zalecenia są zupełnie racjonalne i słuszne, ale mają jedną zasadniczą wadę, jak to wkrótce zauważymy, tę mianowicie, że stoją w sprzeczności z trybem pracy i życia narzucanym ludziom współczesnym przez samo życie.

Tak więc jeden z najlepszych internistów wiedeńskich, prof.

Otwieram drzwi, mówię „dzień dobry“, zdejmuję kapelusz — i jak nagle wszyscy nie rykną śmiechem!

Patrzę — a mój kapelusz cały jak wapnem otynkowany. Tak mnie te wróble zgóry urządziły.

Wandzia ze wstydu omal się pod ziemię nie zapadła. Uciekła ze łzami w oczach i więcej mnie znać nie chciała.

Tak się skończył mój romans. Powiadasz pan, że ptaki to miłe stworzonka? Nie, panie! My wiemy coś o tem.

Astrolog

dr. Sack, radzi szanować przede wszystkim serce, najważniejszy organ, a w tym celu zaleca unikanie przecapowania, irytacji, zmartwień, prowadzenie spokojnego trybu życia, unikanie zbyt silnych używek, jak alkohol, nikotyna, spożywanie owoców, jarzyn etc. etc. Owszem, zupełna racja, ale ilu ludzi żyjących z pracy w dziesiętych miastach może się zastosować do rady szanownego profesora? Kto w tym okresie szalonego tempa i ogólnego nie pokoju może pozwolić sobie na życie w cichym zakątku?

Bardziej praktyczne są wskazówki prof. Schüllera, który w dzi w używkach takich, jak alkohol, nikotyna, narkotyki jedną z głównych przyczyn starzenia się organizmu, zwapnienia arteryj, chorób serca, zapalenia nerwów etc. etc. Tutaj umiarkowanie ew. abstynencja zupełna mogą dużo zrobić i nie są niemożliwe w zastosowaniu.

Inny znów pogląd na kwestję starzenia się i chorób późnego wieku ma prof. Glaessner, który sądzi, że wstrzemięźliwość w jedzeniu, a zwłaszcza w spożywaniu mięsa i potraw białkowych oraz ostrych przypraw przyczynia się znacznie do wyeliminowania różnych zachorowań.

Natomiast dr. Doppler dopatruje się głównej przyczyny starzenia się w nerwie t. zw. sympatycznym, który reguluje działalność naczyń krwionośnych. Nerw sympatyczny pod wpływem różnych podnieć reaguje hamująco à la longue przyczynia się do zwężenia naczyń i arteryj, przez co dopływ krwi do różnych części ciała staje się słabszy i powolniejszy. Dr. Doppler stosował też swo-

ją własną metodę przecinania nerwu sympatycznego, co wywoływało cprawda pewien efekt dodatni, nerw zstąpił się jednak po pewnym czasie i uzyskana poprawa stanu znikała. Dr. Doppler zaleca to samo co dr. Sack: unikać zmartwień, silnych wzruszeń, irytacji etc., gdyż wpływają one na skurcz naczyń krwionośnych przez nerwy.

Słowem — wszystko byłoby obrze, gdyby życie było tak łatwe i idylliczne, jak w raj.

Coś dla pani



Płama jest rzeczą elegancką i wygodną. Niektóre z pań obawiają się nosić płamę ze względu na swoją tanią — a oto jest model płamy odpowiedni właśnie dla okrągłych pań. Długa bluzka słicznie wydłuża sylwetkę.

PROGRAM RADIOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.48 Muzyka (płyty); 6.52 Gumnastyka; 7.07 D. c. muzyki (płyty); 7.25 D. c. muzyki (płyty); 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.10 Koncert Zespołu Salonowego Arkady Flato; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd gieldowy; 15.45 Fragment teatralny; 16.00 „Czarni“ — reportaż muzyczny z Wilna; 16.45 Audycja dla dzieci starszych; 17.00 Alfredo Casella: Sonata D-dur; 17.25 „Gospodarstwo domowe w nowoczesnym ujęciu“; 17.35 Piosenki w wyk. Ireny Karskiej-Luczyńskiej; 17.30 Poradnik sportowy; 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“; 18.15 Muzyka Wagnera (płyty); 18.45 „O kooperatyzmie“; 19.00 Muzyka salonowa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Utwory na klarnet; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Bal radiostuchaczy“; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“; 21.00 Koncert chopinowski; 21.30 Odczyt w języku francuskim o Krakowie; 21.40 Recital śpiewaczy E. Bendera; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 Muzyka taneczna.

GOSPODARSTWO DOMOWE W NOWOCZESNYM UJĘCIU

O tem, że prawidłowa organizacja gospodarstwa domowego to czynnik państwowo - twórczy wiedzy już na si ojcowie, gdy oddawali rządy nad państwem Piastowi, dlatego, bo wraz z żoną umiał ugościć wielkie rzesze ludu, przybyłe na wiec wyborczy. Tak

przynajmniej mówi legenda, a my musimy przyznać, że jej treść odpowiada istocie rzeczy, bo nie ulega wątpliwości, że naród mający silne, dobrze zorganizowane i umiejętnie zarządzane domy rodzinne ma większe szanse rozwoju i potęgę niż ten, w którym one przedstawiają obraz chaosu i nieładu. Nawiązując do tego założeń, znana prelegentka p. Maria Karczevska, wygłosi przed mikrofonem warszawskim odczyt o godz. 17.25 uzasadniając konieczność ujęcia w prawidłowe formy organizacji gospodarstwa domowego.

„BAL RADJOSŁUCHACZY“

Wszystkich, którzy w środę, 13 lutego nie mają zamiaru wylodzić z domu między godzinę 20.00 a 20.45, zaprasza kierownik Wesołej Fali p. Wiktor Budzyński do ochoczych tancerzy przy dźwiękach muzyki, płynącej z głośników. Do tańca przygrywać będzie orkiestra Tadeusza Seredyńskiego, zaś wiodącym będzie Wiktor Budzyński.

JOZEF SMIDOWICZ I EDWARD BENDER

W dniu 13-tym lutego wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia, jako autor koncertu chopinowskiego, ceniony pedagog i znany pianista, prof. Józef Smidowicz. Też dnia o godzinie 21.40 da się słyszeć w koncercie złożonym z pieśni Schumanna, Respighi, Rotoli, Friemanna, Galla, Syma śpiewak o wysokich wartościach artystycznych, Edward Bender. Koncert chopinowski transmitowany będzie przez rozgłośnie niemiecką w Stuttgarcie.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy

Wstrząsająca opowieść
haniebnego handlu kobietami

Trzy dni, które Julia zgodziła się spędzić w Paryżu na wielką prośbę Artura, już zbliżyły się do końca.

Minęły, jak jedna chwila, choć były tak pełne wrażeń, że starczyłoby tego na lata...

Artur czynił największe wysiłki, aby pokazać Julii wszystko, co tylko było najbardziej godne obejrzenia i starał się, by ujrziała wszystko, co Paryż ma najpiękniejszego i najbardziej imponującego, słowem, co go czyni prawdziwą stolicą świata, czym słusznie tak zwanym „świetlanym grodem”, do którego ściągają tłumy z całego rzeczywistości świata, pielgrzymki turystów i wogóle ludzi, pragnących unurzać się w jego wielkość, jak orzeźwiający i krzepiący oceanie...

Przecież nawet Amerykanie, szcząc się swymi drapaczami nieba oraz zarozumiali Anglicy nie mogą się oprzeć urokowi Paryża i zjeżdżają tam tłumnie, czyniąc Paryż ośrodkiem wszystkich swych najbardziej upragnionych wycieczek.

Nic więc dziwnego, że i Julia przewyciężyła natychmiast swoją niechęć do Paryża, gdzie przytrafiło się jej tyle straszliwych nieszczeń.

Napawała się jego czarem, pełną pierśią, już nie tylko z nim pogodzona, ale nawet pojednana, potem zaprzyjaźniona i wręcz oczarowana.

Artur przychodził do niej codziennie z rana przed dziesiątą.

Jedli razem pierwsze śniadanie w oszklonej pięknej kawiarni hotelowej, usianej palmami i codziennie świeżymi, specjalnie z Nicei sprowadzonymi kwiatami.

Gdy wychodzili, czekał już na nich samochód, specjalnie wynajęty przez Artura na cały dzień.

Jeździli nim przez cały dzień, jadając na miejscu i powracając do hotelu dopiero wieczorem, gdy Julia, syta wrażeń, ale i zmęczona nimi pragnęła już udać się na spoczynek.

W ciągu pierwszego dnia Artur pokazał Julii Paryż w całodziennym podróży okrzęnej.

Zaczął od wielkich bulwarów, spływających na wielki wspaniały plac Opery, gdzie wznosił się monumentalny pałacowy gmach Opery Paryskiej. Na środku placu — mała galerijka, to zejście do koleji

podziemnej, zatrzymującej się w tem miejscu, a zarazem ulubione miejsce na randki, zwłaszcza, że umieszczony tu duży zegar wskazuje oczekującym, czy druga strona spóźnia się i o wiele...

Artur opowiadał Julii, że i jemu już zdarzało się nieraz niecierpliwie czekać pod tym zegarem, jeszcze za sztubackich czasów.

Wnet potem ukazały się im w głębi kolumny, wspierające piękny, stary kościół św. Magdaleny.

Samochód wjechał wolno na plac św. Magdaleny, aby potem skręcić na lewo i przez ulicę Królewską (rue Royale) wjechać na przepiękny, imponujący ogromem plac Zgody.

Julia podziwiała umiejętność, z jaką kierowca samochodu, uwijał się wśród tłumu swych kolegów, jadących znacznie szybciej, niż w Warszawie, a jednak o wiele pewniej. Nic dziwnego, zresztą, mieli już dłuższą wprawę i trudniejszą szkołę. Umieć przewinać się przez plac Zgody, gdzie zewsząd pedzały liczne auta, jest najtwardszym egzaminem dla kierowcy samochodowego.

Za placem Zgody już była Sekwana, a z lewej strony piękny ogród Tuileryjski.

Przez chwilę Artur myślał, żeby pojechać wzdłuż ogrodu Tuileryjskiego wybrzeżem i dotrzeć do Louvre'u, wspaniałego muzeum obrazów, po chwili wszakże postanowił odłożyć to na inny raz i nie zbaczając już z drogi wjechał od razu na oświetlającą Avenue des Champs Elysées czyli Aleję Pól Elizejskich.

Jest to bodaj najpiękniejsza ulica Paryża, najszersza i z największym przepychem zabudowana, obfitując w najelegantsze magazyny i domy. Minęli okrągłak, zwany „Rond Point”, poczem dotarli do ogromnego placu, zwanego „Gwiazdą” („Etoile”), ponieważ z niego, jak z gwiazdy rozchodzą się promienie „avenues”, czyli alej. Jest to wielka brama, zwana „Łukiem Tryumfalnym”, a płynące z niej aleje, nazwane są w dużej mierze nazwami pól bitew napoleońskich oraz wodzów z tych czasów.

— Patrz, dziecko — mówił Artur — to jest największy i najwspanialszy plac na świecie. Przyj-

rzyj mu się dobrze. A teraz spojrz na lewo, to jest aleja laski Bulońskiego, prowadząca do tego rozległego obszaru zieleni, t. zw. płuc Paryża, tak, jak Opera jest jego sercem, a hała jego żołądkiem.

Julia była oszołomiona wielkością ulic i placów i rozwartymi oczami spoglądała na wszystko.

Kierowca chciał jechać wprost do lasku Bulońskiego, ale Artur zatrzymał go i skierował jeszcze przedtem przez Avenue Kléber do Trocadéro, placu i skweru, dochodzącego do brzegu Sekwany i na wprost którego na drugim brzegu wznosiła się niebotyczna wieża Eiffla, do której prowadził most Léna.

Spacer na tę wieżę odłożono także na później. Teraz zaś udano się wprost do lasku Bulońskiego.

Jeżeli przez jego ogromne aleje, gdzie aż cztery pojazdy mogą się pomieścić razem.

Było tu pięknie, zielono, wytwarnie i wspaniale. Dokola paradował najwytwarniejszy tłum śmieci paryskiej.

Zachwycające toalety pań i ogólna elegancja oszołomiły Julę.

Drugi i trzeci dzień minął także w upojeniu i zachwycie.

Nazajutrz była niedziela. Piękniej, niż kiedykolwiek wyglądał więc przesiłny pałac królów Francji w Wersalu, dokąd się udali.

W czaruującym parku, pełnym najpiękniejszych ozdóbek, najbardziej porywał swym ogromem i wspaniałością strzeliste fontanny.

Jeszcze bardziej, niż wielki pałac wersalski podobał się wszakże Julii mały pałacyk Trianon, cały ciosany z różowego marmuru, arcydzieło budownictwa, istny klejnot, prawdziwa bombonierka.

Jeszcze nie minęło wrażenie z Wersalu i Trianon, gdy przyszedł dzień następny i obejrzenie ukrytego w morzu zieleni i starych drzew pałacu w Fontainebleau, ulubionego schronienia Napoleona Wielkiego po trudach wojennych.

Wszystko tu jeszcze nosiło ślady Wielkiego Cesarza. Julia była tem wszystkim upojona...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

USMIECH TAJEMNICZY I KUSZĄCY

Noderski wracał do domu wesóły i zadowolony. Spędził z Tecią parę godzin wieczorowych. Byli razem w kinie i siedzieli w loży przytuleni do siebie. Nie patrzył na obraz, wolał podziwiać grę światła, odbitych od ekranu na pięknej twarzy jego ukochanej. Jakże przepięknie błyszczały w mroku jej oczy, wpatrzone w ekran, na którym rozgrywały się jakieś sceny miłosne.

Nie odrywając oczu od ekranu, przytulała się do niego, pozwalając rzyć swoją rączką, muskać ją ustami.

Kiedy zabłyśły światła, zwróciła rozradowane oczy na Noderskiego.

— Bardzo ładny film — powiedziała. — Jestem ogromnie zadowolona, żeśmy przyszli do tego kina. Sprawili mi pan prawdziwą przyjemność.

— Teci! Nie mów mi tak!.. Przecież wiesz, jak mi na imię! Obiecałaś, że będziesz mówiła na mnie Steff!

— Kiedy tak jakoś nie mogę przyzwyczaić się od razu — powiedziała, spuszczać oczy.

Po kinie wstąpili jeszcze do małej zacisznej cukierki, gdzie w kąciakach siadywały szepczące ze sobą pary.

Noderski odnajdował świeży urok w tej atmosferze miłości mieszczańskiej, tych zalotów par, które stać najwyższej na kino, cukierki, przechadzkę po parku miejskim. Zadawał sobie pytania:

— Czy byłoby mi lepiej, gdybym się wybrał z Tecią w jaką luksusową podróż? Objął się wśród międzynarodowego towarzystwa modnych i drogiej miejscowości?

Czuł się szczęśliwy. Sprawy przybierały pomyslny obrót, wierzył, że dojdzie do porozumienia z Lilą, że wszystkie przeszkody zostaną usunięte, że Mary Young chciała go tylko nastraszyć, że wreszcie przewycięży niechęć pani Ziarskiej, że wyjadą do jakiegoś kraju dalekiego, gdzie on, zdolny prze-

ciez chemik, mający trochę praktyki, znajdzie zajęcie, które pozwoli im żyć spokojnie i dobrze.

Wszystko, co było, zapadnie się w przeszłość, a on nie będzie nawet myślał do niej powracać.

Układali z Tecią, że na wiosnę pobiorą się. Do tego czasu, Noderski był tego pewien, zostaną wszystkie sprawy uporządkowane.

Odprowadził Tecię do domu pieszo, trzymając ją pod rękę. Przytulona do niego, spoglądała czasem w jego oczy roześmiana i zadowolona.

Kiedy nawet w rozmowie wracali do chwil ubiegłych, które nie były przyjemne dla Noderskiego, wydawało mu się, że to nie o nim się mówi, a o jakimś innym człowieku, zupełnie do niego niepodobnym.

Ucalowawszy rękę Teci kilkanaście razy, patrzył, jak zniknęła w bramie. Miał chęć pójść do ich małego mieszkanka, posiedzieć jeszcze z godzinę, nasycać oczy wdziękiem tej dziewczyny, której pragnął tak gorąco i tak wytrwale.

Stał i podziwiał płynność jej ruchów, smukłość jej figury, wdzięk jej postaci. Odwróciła się jeszcze w bramie i skinęła mu rączką na dowidzenia.

— Za parę miesięcy będziesz moją żoną! — szepnęła.

Przymknął aż oczy, tak nagle opadło na niego uczucie żaru, który rozpalili się we krwi.

Zwawym krokiem ruszył pieszo do domu.

Drzwi otworzył mu służący. Pomagając zejść, mował Noderskiemu palto, powiedział:

— Pani jest w sypialni...

— Jaka pani? — zapytał zdumiony Noderski.

— Ano nie wiem... Powiedziała, że... że... nie wiedział, jak określić grzecznie „kochankę” pana hrabiego, — że to pana znajoma...

— Jako znajoma? I wpuścisz ją do mojej sypialni?

— Ano... poszła sama. Nawet się nie pytała, czy można.

— Więc wpuścilibyś pierwszą lepszą, która przyjdzie? Gadaj natychmiast, jak wygląda?

— Bardzo przystoina, jasnie panie hrabio... Tak opalona! Żęby ma białe, aż błyszczą...

— Mary! — przemknęło przez głowę Noderskiego. — Czego ona tu chce?

Stał niezdecydowany w przedpokoju.

— Dlaczegoś nie poprosił tej pani do gabinetu, lub do salonu?..

— Sama poszła, proszę jasnie pana hrabiego...

— Co ona mi znów takiego szykuje?! Do diabła z tą dziewczyną! — zaklął. — Trzeba raz z tem skończyć!.. Czego właściwie jeszcze chce?... Kiedy wreszcie da mi spokój?!

— Czy sama przyszła? — zapytał oczekującego na dalsze pytania służącego.

— Tak jest, jasnie panie hrabio.

— Przynajmniej!..

Zamyslił się chwilę, zastanawiając się, jak należy postąpić.

— Zebyż można było tej dziewczynie raz wybić z głowy w jakikolwiek sposób tę niedorzeczną miłość! — westchnął. — Nie ma zamiaru chyba prześladować mnie całe życie!.. Czy ta kobieta nie ma za grosz ambicji? — oskarżał Mary, nie zdając sobie sprawy z tego, że jej miłość może być równie uporczywa, jak jego do Teci.

Coprawda była jedna zasadnicza różnica: on miał wzajemność!

Zdecydowany na energiczne wystąpienie, skierował się do swej sypialni.

Kiedy stanął na progu, zdumiał się: ujrzał bowiem Mary w znanym sobie przezroczytym szlafrocisku, który czasem nosiła w Zakopanem. Fał wspomnień szalonych, miłosnych nocy uderzyła mu żarem do głowy.

Mary leżała z rękami, podłożonymi pod głowę, uśmiechając się tajemniczo i kusząco.

Dalszy ciąg jutro

Ukrzyżowanie Kowalskiego O czym mówią i piszą

ŁODZKIE DEWOTKI

Marjawityzm przyciągnął do siebie tłumy w różnych miejscowościach. Jednym z miast, w którym ruch ten był wielki, to Łódź.

Marjawici wkrótce pobudowali tam kościoły przy ul. Franciszkańskiej (pod pozorem budowy młyna) oraz już prawie kościoły przy ul. Nawrot i Podleśnej, te ostatnie odebrane przez rzymsko-katolików na zasadzie długiego procesu, po przejściu zpowrotem do kościoła rzymsko-katolickiego, jedne go z najgorliwszych apostołów marjawityzmu przed i po rozłamie.

Do marjawityzmu przeszło też sporo historycznych dewotek, których histerja pogłębiła się i stała się przyczyną licznych skandali, wyzyskiwanych chętnie przez przeciwników, pod pozorem, że to są reprezentantki marjawityzmu.

Historyczne dewotki w wielkiej liczbie ubrały sobie, że w marjawityzmie jest żywa Trójca Święta. Według nich Kowalski miał być Chrystusem, Próchniewski Bogiem Ojcem, a Gołębiowski Duchem Świętym. Pierwszy rozprawił się z dewotkami ksiądz Gołębiowski, który wybijał „wiarę” historyczek poprostu pasem i doskonale wybił im to z głowy. Jakób Próchniewski rzadko przyjeżdżał, ale Kowalski był przez długie lata przedmiotem holdów.

TRAGIFARSA HISTERYCZEK

Doskonałą tragifarsę stanowił widok, gdy te zhistryzowane baby rzuciły się placikiem przed Kowalskim w piasek, na kamienie, w błoto. Pocięzany widok przedstawiały te baby, gdy wstawały z błota umorusane, ubrudzone, zadowolone ze spełnienia swego „obowiązku”. A równocześnie czekał je „chrzest” w postaci batogów, jakie otrzymywały od marjawitów, którzy rozumieli cały bezsens tego holdu i idącą z tego najostrejszą krytykę przeciwników.

UKRZYŻOWANE

Aż wreszcie nastąpił moment kiedy nadeszła chwila działania. Postanowiły Kowalskiego ukrzyżować. Poprzedzała ten dzień ruchliwa agitacja za ukrzyżowaniem. I gdy Kowalski zjawił się w Łodzi, zebrała się zgraja historyczek, które otoczyły Kowalskiego, aby siłą ukrzyżować go na przygotowanym krzyżu.

Kowalski, któremu nie śniły się w tym czasie holdy, wściekł się był na baby, ale złość wzmogła się, gdy zobaczył, że to nie przelewki i może się skończyć niedobrze. Ledwie udało mu się wyrwać z rąk zhistryzowanych i usuniętych z marjawityzmu dewotek.

Kowalski nie został ukrzyżowany, dewotki powoli ograniczyły się tylko do padania placikiem przed Kowalskim, aż wreszcie rozgniewały się i na Kowalskiego i postanowiły bić gdzie indziej pokłony, aniżeli w błocie, w piachu lub na kamieniacz.

POCHÓD DO CERKWI

Te wyrzucone przez marjawitów historyczki zwróciły się do popa łódzkiego, żeby je przyjął do cerkwi. Pop, nieświadom tych spraw, zgodził się na to, a nawet wyszedł z ikonami i choraświami po te historyczne baby, gdyż był przekonany, że marjawici „nawrócili” się na prawosławie. Baby przeszły ulicą Łódzi ze śpiewem do cerkwi, gdzie odprawione zostało nabożeństwo dla „nawróconych”, co dało asumpt znów do twierdzenia, że marjawici „chcieli” do cerkwi z procesją. Przed kilku laty Kowalski który rozpoczął wierzyć sam w

swoje boskie posłannictwo, po godził się z temi historyczkami, choć wymógł na nich, że po przyjęciu zpowrotem do marjawityzmu, nie będą rzucały się placikiem na ulicy.

Ukrzyżowanie nie udało się, a Kowalski dziś ma lepsze „ukrzyżowanie”, gdyż rzucili go najbliżsi.

OBCENIE...

Obecnie jest stan zwycięskiej rewolucji. Coprawda jeszcze broni się ostatnia reduta kilku biskupów z „zabellą Wilucką i Kowalskim, jej mężem, na czele. Rewolucjonści opanowali

parafje, opanowali w Płocku najważniejsze budynki i oblegają główny budynek, spokojnie, bez wrzasków, gdyż są przekonani, że zwyciężą, bo siły wojenne Kowalskiego maleją szybko. Z dnia na dzień zmniejsza się ilość zakonnic, które przechodzą do klasztoru żeńskiego rewolucjonistek, lub też wyjeżdżają do domów rodzinnych.

Nigdzie na prowincji Kowalski też nie zwyciężył, gdyż tylko nieliczne jednostki awanturowują się za Kowalskim.

Dokończenie jutro

(D.) Sprawa kryzysu i związanego z nim bezrobocia jest najgroźniejszą bolączką całego społeczeństwa. Mimo optymistycznych poglądów, że kryzys się kończy, żyjemy ciągle pod znakiem powiększającego się bezrobocia.

Toczące się debaty budżetowe w sejmie w znacznej mierze poświęcone zostały palącemu zagadnieniu bezrobocia, nurtującemu ustawicznie w opinii publicznej. To też nic dziwnego, że dyskusja ta odbiła się głośnie echem w prasie.

Dookoła walki z bezrobociem

„Kurjer Poranny” w artykule „Walka z bezrobociem — na czelnym zagadnieniu państwa” pisze:

„Liczyc się winniśmy z bezrobociem jako zjawiskiem stałym, w ciągu dłuższego okresu czasu, zjawiskiem coraz bardziej palącym. Już dziś wchodzący w życie pokolenia stwarzają podaż pracy przekraczającą popyt wynikający z poprawy i w powiększaniu z ujawniającym się wskutek wyczerpywania zasobów materialnych ukrytym bezrobociem podwyższającą oficjalną liczbę notowań i dającą na tym odcinku wrażenie pogłębiania się kryzysu, a nie poprawy”.

W dalszym ciągu zapytuje: „Cóż zatem czynić? — Czekając aż naturalne, ciężkie głodowe warunki były dyktowane przez rzeczywistość masom ludzkim przewyciężą, i damy im do tego stopnia instynkt rozrządzenia, że na ile ponownie zarysowywanej się — najpierw równowagi, a później przewagi popytu na pracę zyszą nad jej podażą, zacznie się kształtować długa fala koniunktury wykłowej?”

Zanim pojawi się skutkiem kryzysu niechęć do ródzenia dzieci, odezwą się szybciej inne czynniki:

„Jedno w każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości: czynniki bezrobocia zaczyna ciążyć i będzie, cięższe coraz silniej na życie gospodarzem i stawać się będzie w stopniu coraz to większym czynnikiem decydującym o kierunku polityki gospodarczej Polski”.

Przed Rządem stoi niezmierzenie doniesione zagadnienie, związane z bezrobociem:

„Czy równowaga budżetowa ma być osiągnięta drogą operacji kredytowych i jakich, czy też drogą zniechęcenia plac urzędniczych, będzie to miało w obu wypadkach różny wpływ na kształtowanie się siły nabywczej, mas ludności i na wielkość środków, które pośrednio lub bezpośrednio mogłyby pójść na akcję walki z bezrobociem”.

Rozwiązaniem tej kwestji nie jest łatwym, ze względu na szczupłość naszych środków.

„Kurjer Poranny” zwraca uwagę:

„Dążenie do silniejszego czernienia z tworzących się oszczędności i dochodów dla celów polityki inwestycyjnej walki z bezrobociem może się znaleźć w pewnym momencie w opozycji z dążeniem do obniżki stopy procentowej, a ta ostatnia wydaje się należeć do konieczności życia gospodarczego Polski”.

Poza zagadnieniem bezrobocia jako zjawiska związanego z obecnym stanem społecznym i gospodarczym świata, nie można też zapominać o objawach bezrobocia, którego źródło znajduje się w cynicznym wyzysku pracy.

Przykład wymowny przytacza „Robotnik” z dziedziny górnictwa. Stwierdzając, że kiedy wydajność robotnika na dniówkę wzrosła w ciągu ostatnich 4-ch lat o 45%, to jego zarobek spadł o 30%, a udział placu w kosztach wydobycia tonny węgla nawet o 51%.

„Robotnik” pisze:

„Gdyby liczba zatrudnionych robotników wzrosła równomiernie do wzrostu wydobycia, to zwolnienia, urlopy turnusowe, świętówki i zamykanie kopalni okazałyby się niepotrzebne, lecz biorąc wydajność pracy na dniówkę i robotnika z 1933 r. za podstawę obliczenia, należałoby przyjąć nowych 5.000 robotników do pracy”.

Nie bez znaczenia jest fakt, że który zwraca uwagę „Robotnik”, gdyż bezrobocie, związane jest bezpośrednio ze sprawą ograniczenia spożycia:

„Jeżeli przyjmujemy wzrost wydajności pracy ... dniówkę i robotnika w górnictwie, na przestrzeni 5-ciu ostatnich lat o 45%, jeżeli dodamy do tego spadek sumy rocznej wypłaty robotników w górnictwie węglowym ze 1.354 milionów w 1929 r. — na 1.155 milionów w 1934 r., a więc o 1.199 milionów mniej to urozumiemy sobie przyczynę spadku liczby robotników przez wzrost wydajności pracy, a dodatkowo wzrost bezrobocia w tym kraju, o ośrodek konsumpcji wśród samych tylko robotników o 199 milionów złotych rocznie”.

Przemówienie min. Kwiatkowskiego

O obowiązkach administracji w stosunku do ludności

Pod koniec onegdajszej debaty sejmowej nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych zabrał głos minister p. Kościalkowski.

Na wstępie odparł fałszywe i nieuzasadnione zarzuty, skierowane pod adresem nieobecnych w Sejmie, b. min. spraw wewn. i obecnego wice-m. n. spraw wewn. gen. Sławoj-Składkowskiego oraz b. komendanta głównego P. P. plk. Jagrym-Maleszewskiego. Min. Kościalkowski uwytkił ich zasługi i wartość dokonanych przez nich prac.

Z kolei min. Kościalkowski poświęcił dłuższy ustęp s. p. min. Pierackiemu, wskazując na jego wielką rolę w zorganizowaniu naszej administracji.

Po tym wstępie przeszedł do właściwego tematu. Z naciskiem podkreśla, że linja polityki wewnętrznej pozostanie bez zmiany i nadal opierać się będzie o rację stanu państwa.

W dalszych wywodach minister podnoszą, że podczas całodziennych debat wybiła się na pierwsze miejsce zagadnienie stosunku administracji do ludności. Minister oświadcza stanowczo, że stosunek ten win za się kształtować harmonijnie, gdyż będzie to z pożytkiem dla państwa. Obowiązkiem urzędnika jest uprzejme traktowanie obywatela bez balastu formalistki i biurokracji. Powinien on obywateli „nawiedzać” i wskazać możliwie najkrótszą drogę dla załatwienia jego spraw.

Dał minister Kościalkowski oświadczyć, że rząd stoi całkowicie na stanowisku racjonalności i praw wszystkich obywateli. To, że władza administracyjna musi obecnie kontrolować tyle

dziedzin życia nie wpływa bynajmniej z zachłanności administracji. Obywatele sami zwracają się do państwa.

Minister odparł dalej wszystkie zarzuty przeciwko policji, wskazując na jej bezspornie wysoką pozycję. Wreszcie przechodzi do omówienia wartości samorządu, wskazując, że wreszcie udało się wytrzebić z tego terenu politykę. Obecnie samorząd będzie mógł z korzyścią pracować nad sprawami gospodarczym i kulturalnym. Kończąc, min. Kościalkowski podnosi proces s-cementowania się społeczeństwa polskiego.

Po przemówieniu ministra odczytano interpelację Stron. Narod. w sprawie Berez Kartuskiej. Stron. Narod. uznało odpowiedź rządu za niewystarczającą i zażądało otwarcia dyskusji w tej sprawie. Wniosek został odrzucony i na tem posiedzenie zakończono

Niezwykły zanik pamięci

HAMBURG. (PAT). W pobliskim miasteczku Wedel zjawiał się w urzędzie policyjnym młody człowiek, mówiący biele po duńsku, a źle po niemiecku, i prosił o zaprowadzenie go do konsula duńskiego.

Stwierdzono, że stracił on na

gle pamięć i nie potrafił podać swego nazwiska; wiedział tylko, że ostatniej niedzieli był w Kopenhadze i podał drogę, jaką codziennie jeździ w Kopenhadze autobusem.

Konsulat duński w Hamburgu ogłosił personalja swego oby

watela przez radio duńskie i już w kilka godzin potem nadeszła wiadomość od wresnaka duńskiego z miasta Roskilde, że zapewne chodzi o jego syna. Istotnie, przybył jeszcze w ciągu nocy do Hamburga ojciec, poznał syna i zabrał go do domu.

10 ofiar wybuchu w kopalni

LONDYN. (PAT). W czasie wybuchu w jednej z kopalń w pobliżu Barnsley 10 górników

zostało rannych, wśród których znajduje się dwóch dyrektorów kopalni, inspektor górniczy oraz kilku innych urzędników.

Wybuch nastąpił podczas odkopywania szybu, który został zasypany w listopadzie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY PLYWACKIE W KRAKOWIE

KRAKÓW. W krytej pływalni Y. M. C. A. odbyły się ogólnopolskie zawody pływackie z udziałem pływaków Śląska i Krakowa. Wyniki poszczególnych konkurencji:

Panie: 50 m. grzebielowym. 1) Machurzanka (Siemianowice) w czasie 50,8 sek., 2) Alderowna (Giszowice) 53,2.

50 m. stylem dowolnym: 1) Alderowna (G) 41,3 sek., 2) Lubieńska (Cracovia) 41,9 sek.

100 m. klasycznym: 1) Jarkuliszów na (G) 1:40,5 min., 2) Fitzówna (G) 1:42, 3) Lubelska (YMCA).

Sztafeta 3 x 30 m. stylem zmiennym: 1) Giszowice 2:22,5 min., 2) YMCA i Cracovia (komb.) w 2:26,3 min.

Panowie: 100 m. klasycznym: 1) Widera (S) 1:30 min., 2) Lichota (YMCA) 1:30,7.

200 m. dowolnym: 1) Kot (Cracovia) 2:37 min., 2) Japol (YMCA) 2:54,4 min.

Sztafeta 3 x 100 m. zmiennym: 1) Cracovia 4:08 (rekord okręgowy), 2) YMCA 4:14, 3) Siemianowice.

Sztafeta 50 x 50 m. st. dowolnym: 1) Cracovia 2:40 min., 2) YMCA 2:46, 3) Giszowice.

Przed zawodami odbyła się próba pobicia rekordu okręgowego na 400 m. stylem grzebielowym panów Szeles (Cracovia), przepłynął tę przestrzeń w czasie 7 min., który jest o 10 sekund lepszy od starego rekordu. Zainteresowanie zawodami duże — organizacja sprawną.

MISTRZOSTWA ZAPAWNCZE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

KRAKÓW. Rewanżowy mecz zapawnczy o mistrzostwo okręgu krakowskiego między zespołami „Wisły” i robotniczej „Legii” zakończył się wynikiem 14:8 dla „Wisły”.

w stosunku do poprzedniego spotkania, zakończono również zwycięstwem „Wisły” w stosunku 15:5.

„09 BEUTHEN” W KRAKOWIE

KRAKÓW. Na torze lodowym Sokoła odbył się międzynarodowy mecz hokejowy. Bawiąc przyjezdem w Krakowie niemiecka drużyna „Beuthen 09” zremisowała z Sokołem 2:2 (1:0, 1:1, 0:1). Sokół wystąpił we wzmocnionym składzie z braćmi Rittermannami z Makabi.

NIESPODZIEWANA PORAZKA SOKOŁA KRAKOWSKIEGO

KRAKÓW. W meczu hokejowym drużyna robotnicza Legia niespodziewanie pokonała drużynę Sokoła w stosunku 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Bramki zdobył dla Legii Gackiewicz, dla Sokoła Farkau.

BIEG NARCZARSKI O PUHAR MAKUSZYŃSKIEGO ZAKOPANE

W Zakopanem odbył się tradycyjny, organizowany przez sekcję narciarską „Wisły” bieg narciarski z przeszkodami o puchar wędrowny Kornela Makuszyńskiego Start i meta urzędzone Lyty na Lipkach.

Cała trasa długości około 3 km: najeżona licznymi przeszkodami, była widoczna dla publiczności. Po dwóch okrążeniach trasy bieg wygrał Górski Michał (Wisła), w czasie 21:54 min., 2) Orlewicz Marian (Wisła) 21:55, 3) Prądziad Stanisław (Strzelec) 23:13, 4) Słowiński (Strzelec) 23:55 min.

NOWA PORAZKA BOKSERÓW HASMONEI LWOWSKIEJ

KRAKÓW. W sali Sokoła „Wisła” w meczu rewanżowym w boksie pokonała drużynę lwowskiej „Hasmonei” w stosunku 10:4.

NARCZARSKIE MISTRZOSTWA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO LWÓW

W Rozdolu (okręg Przemyski), odbyły się ogólnopolskie zawody narciarskie Związku Strzeleckiego.

Udział w zawodach wzięły reprezentacje wszystkich okręgów i podokręgów Związku Strzeleckiego z terenów górskich.

Wyniki zawodów są następujące: bieg płaski 18 km. 1) Meisenhelder (Przemyski) 1:16,11, 2) Krycum (Stanisławów) 2:36, 2) Styczyński (Stanisławów) 2:42, 3) Słusarczyk (Przemyski) 2:46,1.

Bieg rozstawni 4 x 2 km.: 1) Przemyski 50:30, 2) Tarnopol.

Bieg patrolowy 12 kl. ze strzelaniem: 1) Przemyski 190 pkt. (bieg 1:27:17 — strzelanie 26 pkt.), 2) Lwów 189 pkt. (bieg 1:21:23 — strzelanie 21 pkt.), 3) Lwów 186 pkt. (bieg 1:22:52 — strzelanie 19 pkt.).

Skoki: 1) Hrynezyszyn (Przemyski) 31:50 m., 2) Krycum (Stanisławów) 28:00, 3) Daniel (Stanisławów) 28:00 m.

Ogólna klasyfikacja okręgowa: 1) Przemyski 228 pkt., 2) Stanisławów 222 pkt., 3) Lwów 203 pkt.

BILANS MIĘDZYPANSTWOWYCH MECZÓW BOKSERSKICH POLSKA

Jak już zaznaczyliśmy, mecz z Węgrami był jubileuszowy. Dotychczas Polska rozegrała 25 spotkań między państwowych z tego 6 z Niemcami, 5 z Austrią, Czechosłowacją i Węgrami, 2 z Szwecją, 1 z Ameryką i 1 z Włochami.

Ogółem odnieśliśmy 10 zwycięstw zremisowaliśmy 6 razy i przegraliśmy 9 razy. Stosunek pkt. wynosi 196:207 na naszą niekorzyść.

Z Węgrami graliśmy 5 razy. Stosunek punktów wynosi 42:38 na korzyść naszych przeciwników. Wyniki naszych pojedynków z Węgrami przedstawiają się kolejno następująco: 5:11, 8:8, 10:6, 6:10, i 9:7.

CZYTAĆIE
„WESOŁE WIADOMOŚCI”
CENA 10 GROSZY

Kontrola akt inwalidzkich

Ostatnio przeprowadzona kontrola akt inwalidzkich zrozumiela zaniepokojenie wśród inwalidów co do rezultatów kontroli.

W znacznej mierze wyniki te są już znane. Niestety kontrola jeszcze nie jest ukończona, bowiem na 72,367 osób uprawnionych do pobierania renty inwalidzkiej dotychczas skontrolowano 59,279. Zakwestjonowano 10,532 akt, z tej liczby już zbadano i definitywnie rozstrzygnięto tylko 4,207.

Okazuje się, że od 1818 inwalidów odebrano prawa do rent, 960 przeniesiono do ka-

tegorii wyższej, 1205 przeniesiono do kat. niższej.

Wobec tego pozostaje do rozstrzygnięcia 6,325 zakwestjonowanych akt oraz 15,088 dotychczas niepoddanych kontroli.

Zaznaczyć należy, że w województwie białostockim dotychczas zbadano zaledwie 6 proc. wszystkich spraw, obecnie więc przychodzi kolej na olbrzymią większość.

Największe w Polsce — Zjednoczone Zakłady Przemysłu Włókienniczego
K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA Spółka Akcyjna w ŁODZI
 urządzają od dnia 20 bm. w znanej w Grodnie firmie:
Biały Tydzień „LECH”
 w którym to czasie firma ta będzie sprzedawać wszystkie białe towary ściśle po cenach fabrycznych. **POCZTOWA 1.**

Kosztowne urzędowanie wójta

Wójt gminy Hożańskiej Józef Bohatyrewicz przybył w asyście sołtysa wsi Polnicę II Władysław

wa Janulewicz oraz niejakiego Jana Biluka do mieszkania Kizielewiczów w celu ściągnięcia grzywny w wys. 1 zł.

Grzywnę miał zapłacić Jan Kizielewicz za nieposiadanie karty rowerowej.

Ponieważ Kizielewicz odmówił zapłaty wójt postanowił zająć palto, które akurat stanowiło własność bawiącego w gościnie u ojca Hipolita Kizielewicza z Czeszczewian. Hipolit nie pozwolił, by jego paltem płacono grzywny brata.

Wójt Bohatyrewicz obraził się i sporządził doniesienie na Hipolita K. za stawianie oporu przy dokonywaniu... [prawnej] czynności.

Sprawę w dniu wczorajszym rozpatrywał Sąd Okręgowy w Grodnie. Przewód sądowy nie wykazał, by czynność była w zupełności prawna, to też H. Kizielewicz został uniewinniony. Koszta procesu ponosi Skarb Państwa.

O ile każda złotówka ściągana przez wójta Bohatyrewicza posiąga za sobą tyle kosztów to trzeba przyznać że jego urzędowanie jest zbyt kosztowne.

Wiele człowiek zaznać może, i ukość swoje nerwy, w kolekturze O. Marejnego. Trzeba jednak grać bez przerwy.

Przyjazd do Grodna prof. Uniwersytetu Pozn. z odczytem

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Literatury i Sztuki im. E. Orzeszkowej w lokalu Klubu Prawników (Pocztowa 1) w piątek, 15 bm. odbędzie się odczyt p. t. „Sprawa Stanisława Brzozewskiego w jej dotychczasowym przebiegu” wygłosi p. Witold Klinger profesor uniwersytetu poznańskiego. Początek o godzinie 19 min. 30. Goście mile widziani.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
 dyr. JÓZEF GRODNICKI
 Dziś w środę 13 lutego b. r. o godz. 20¹⁵
 premjera
„Człowiek, który nie pije”
 W. Rapackiego
 Reżyseruje St. Zborowski. Bilety w kasie teatru.

Wykrycie nielegalnie posiadanej broni

Komendant Posterunku Pol. Państw. w Wołpie rewidując zabudowania Jana i Aleksandra Warciejków we wsi Struga, gm. Gudziejewice odnalazł karabinek krótki francuski pochodzenia wojskowego.

Karabinek był jeszcze załado-

wany. Następnego dnia w tymże domu przeprowadzono rewizję powtórnie i znaleziono drugi karabinek tym razem ucieły niemiecki bez zamka. Broń skonfiskowano, zaś Warciejków pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Nadużycia pracowników gminnych

Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Sionimie rozpatrywał sprawę Witolda Timofiejczyka b. pomocnika sekretarza gm. żyrowickiej oraz Pawła Czabowskiego b. sołtysa gromady Żyrowie oskarżonych

o dokonanie nadużyć przy ściąganiu podatków.

Obaj oskarżeni zostali skazani pierwszy na 8 miesięcy, drugi zaś na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia.

Kupujcie szczęśliwe losy Loterii Państwowej w najpopularniejszej kolekturze
O. MAREJNE,
 GRODNO, ul. Dominikańska 13, tel. 207 P. K. O. 80.579
 Prosimy o szybką decyzję przed wyczerpaniem losów

Kradzieże
 Z mieszkania Ambrożewicza Mikolaja przy ul. Prawo-Nadbrzeżnej w czasie jego nieobecności nieznanymi sprawcami skradli marynarkę i spodnie, wartości 45 zł.
 Z parkanu posesji przy ul. Podolnej 36 na szkodę Wibryckiego Eljasza nieznanymi sprawcami skradli deski, wartości 10 zł.

Nieuczliwy handlarz
 Wieśniak Kiejko Mitrofan ze wsi Kropiwno, pow. sokólskiego wręczył dla handlarza Blumentoda Mowszy, zam. w Grodnie przy ul. Zduńskiej 13 skórę bydleca, wartości 25 zł, celem sprzedaży.
 Handlarz jednak skórę przywłaszczył o czem poszkodowany powiadomił policję.

Ostadzajcie swoje życie!
 Chcąc samego siebie czemś poczęstować, czy zakupić słodycze dla swych dzieci, czy zapraszając gości, niema lepszego źródła do nabycia oryginalnych i smacznych wyrobów cukierkowych i słodyczy wschodnich, jak w firmie Wasilewicza przy ul. Dominikańskiej 28.
 Doskonale wyroby wspomnianej firmy produkowane są z najlepszych materiałów pochodzących z Orientu, które są nie tylko estetyczne dla oka i wiele smakowite, lecz są również pożywne i wzmacniające dla organizmu.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 5, 7, 9¹⁵ Wstęp od 25 gr.
 Przebojowy romans muzyczny w najspanialszej oprawie fenomenalnej wystawy.
 Prawdziwa rewolucja w dziedzinie humoru, żartu, piosenki i arcydośćnej treści, prawdziwa
REWOLUCJA ŚMIECHU
 Na czele st.: John Boles, Warner Baxter, James Dunn oraz czteroletnia głośna nacalę świat Shirley Temple.

Twarda pięść trafiła na delikatną szczękę

W dniu 31 października w mieszkaniu Leona Barana przy ul. Prawo-Nadbrzeżnej biesia-

dowało dobrane towarzystwo w składzie Aleksandra Niewiadomskiego, Marcina Mickiewicza z ul. Podolnej 22 oraz Edwarda Sawickiego (obecnie zamieszkałego w więzieniu).

Libacja była skądkowa: Baran użyczył mieszkańca, Mickiewicz dostarczył wódki zaś Sawicki kielbasy.

Po uczcie ostatni opuścił „plac boju” Mickiewicz. Naraz w pobliżu domu nr. 55 przy ul. Prawo-Nadbrzeżnej podchodzi doń uczestnik libacji Sawicki z pre-

tenjami, że mu skradł kielbasę. Ażeby na przyszłość odczuć brzydkiego zwyczaju uderzył go pięścią w twarz tak silnie, że Mickiewicz zalany krwią upadł na ziemię. Gdy usiłował podnieść się Sawicki uderzył go jeszcze kilka razy. Świadkiem zajścia był Władysław Jakimowicz Prawo-Nadbrzeżna 55.

Ogledziny lekarskie wykazały że Mickiewicz doznał złamania szczęki i na przeciąg 20 dni został pozbawiony zdolności zucia.

Sawicki w dniu wczorajszym odpowiadał przed sądem i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Podrzutek
 Noce wczorajszej nieznanymi sprawcami porzuciła swe 5 miesięczne niemowlę w korytarzu domu przy ul. Jazuńskiej. Podrzutka znaleziono nad raniem.

ANONSI

ANONSI



MAKARADA
 GŁÓWNY FILM EUROPEJSKIEJ PRODUKCJI WYTWÓRNI „SASCHA” WIEDEN

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Pocztowa 4
 D Z I Ś
 Mamy zaszczyt przedstawić najnowszą artystyczną dla młodzieży dozwolony film polski p. t.

Córka Generała Pankratowa

Rzecz dzieje się w Warszawie w roku 1905 w czasie zamachu na gubernatora Skallona i obrazuje walki o niepodległość pod zaborem rosyjskim

W rol. gl.:
 Nora Ney, Marja Bogda, Junosza-Stepowski, Brodniewicz, Cybulski, Leszczyński, Grolcki, Zabczyński i in.

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 w sobotę i niedzielę o 4 ej

Zawszad chóry brzmią radeśnie:
 Ma cel wreszcie egzystencja,
 Bo Marejne głosi o tem,
 Że ciągnienia jest kadencja...

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8.15 premjera znakomitej arcyzabawnej krotchwili W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije”. W tytułowej roli Bolesław Orliński w pozostałych rolach głównych wystąpi: Ustarbowska, Bożewska, Tańska, Płucińska, Mullerowa, Tański, Krotke, Rudnicki, Dąbrowski i inni. Sztukę tę reżyseruje Stefan Zborowski.

Reżyser Tański opracowuje inscenizację do nadzwyczajnego przeboju sezonu jakim jest świetna sztuka „Zwycięzcy krzyż”, która w teatrze grodzieńskim otrzyma doskonałą obsadę, świetne ramy dekoracyjne i będzie pierwszą premjera po „Człowieku, który nie pije”.

Nocny dyżur apteki
 Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.
 Dziś potężny dramat filmowy p. t.
Tajemnica starego rodu
 w rol. gl.
 królowa polskiego ekranu **Jadwiga Smosarska**

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26 D Z I Ś Wstęp od 40 gr.
 Nowa era w kinematografii. Wielki dzień sztuki filmowej.
PIERWSZY POLSKI „DUBBING” ARTYSTYCZNY,
 zagraniczny film mówiony całkowicie w języku polskim p. t.
Siostra Marta jest szpiegiem
 W rol. gl.: Conrad Veldt, M. Carrol, H. Marshall
 Nadprog.: najnowsze aktualności świata. — Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵.